

# Mariusz Rosik

---

"Osobliwe opowieści o Jezusie :  
analiza nowych apokryfów", Per  
Beskow, Kraków 2005 : [recenzja]

---

Wrocławski Przegląd Teologiczny 14/1, 282-284

---

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

45-52). Oczywiście naczelnie miejsce zajmuje wśród nich apokaliptyczny opis Nowego Jeruzalem, gdzie wymienia się jaspis, szafir, chalcedon, szmaragd, sardoniks, karneol, chryzolit, beryl, topaz, chryzopraz, hiacynt i ametyst. Zamiarem autora ostatniej księgi Nowego Testamentu było ukazanie dwunastu różnokolorowych kamieni, na których zbudowano niebiańskie miasto. Choć dzisiejsza wiedza nie odpowiada dokładnie takiej kolorystyce, to jednak zamysł św. Jana był jasny: chodziło o ukazanie, że różnorodność w swych przejawach mądrość Boga, która zamieszkała w apostołach, stanowi fundament Kościoła.

Fascynujące są zwłaszcza fotografie: pełne kolorów, doskonale operujące światłem, wydobywające piękno i zaklęty w kamieniach czar. Książka ta powinna się znaleźć nie tylko w bibliotekach biblistów, ale także na półkach znawców mineralogii. Ta pięknie wydana pozycja łączy w sobie dwie cechy: konkretną rzeczowość naukowości oraz symbolikę wprowadzającą w świat duchowy.

ks. Mariusz Rosik

### Per Beskow, *Osobliwe opowieści o Jezusie. Analiza nowych apokryfów*, tłum. J. Wolak, WAM, Kraków 2005, ss. 209

Nowa książka Pera Beskova traktuje o temacie niezwykle żywotnym; dotyczy apokryfów, jednak nie tych dawnych, tradycyjnie obejmowanych tą nazwą, lecz apokryfów nowych, powstających w zwłaszcza w ostatnich stuleciach. Sam autor to wybitny teolog rodem ze Szwecji. Przez dziesięciolecia przedmiotem jego zainteresowania była przede wszystkim patrystyka, a jego książka *Rex Glorae. The Kingship of Christ in the Early Church* (tytuł oryginalny: *Fynd och fusk i Bibelns vaerld*) stała się znana na całym świecie i tłumaczona była na wiele języków. Pozycja ta wydaje się być kontynuacją monografii angielskiego patrologa E.J. Goodspeeda, *Modern Apocrypha* (Boston 1956).

Jak wspomnieliśmy, książka Beskova mówi o „nowych apokryfach”. Zanim kanon Pisma Świętego został ustalony, wśród chrześcijan krążyły różne teksty, w tym ewangelie, które później nie zostały zaliczone do zbioru pism natchnionych. Greckie słowo *apokryphos* oznacza „ukryty” i pochodzi od czasownika *apokrypto* – „ukrywam”. Niektóre z pism o charakterze biblijnym (tzn. opowiadających o wydarzeniach lub osobach znanych z Biblii) nazwano „apokryfami”. Początki stosowania tego terminu nie są jasne. Niektórzy sądzą, że przyjęły one nazwę ksiąg „ukrytych” z tego powodu, że były odsunięte („schowane, zakryte”) od publicznego kultu Kościoła. Być może na takie rozumienie pojęcia apokryfu wpłynęło hebrajskie słowo *ganuz* („ukryty”), wskazujące na księgi niedopuszczone lub wycofane z kultu synagogałnego i gromadzone w genizach przy synagogach. Inni sądzą, że może chodzić o treści „ukryte”, wręcz tajemne, które zawarte są w owych księgach. Fakt, że jakaś księga uznana została za apokryf nie oznacza jeszcze, że cała zawarta w niej nauka jest fałszywa; wręcz przeciwnie, często badając te księgi, dochodzi się do głębszego rozumienia nurtów chrześcijaństwa pierwszych wieków. Niektórzy z ojców Kościoła sądzą, że korzystanie z apokryfów może nawet przynieść pewien pożytek duchowy, trzeba jednak być należycie przygotowanym do takiej lektury.

Apokryfy nie są jednak jedynie dziełami przeszłości. M. Starowieyski, autor wstępu do omawianej książki, zalicza do „nowych apokryfów” choćby powieści Dobraczyńskiego

czy nawet *Quo vadis* Sienkiewicza. Chodzi więc o literaturę, która stara się zapełnić „białe plamy” ewangelicznych kart, zwłaszcza lata młodości Jezusa, zanim rozpoczął On swą publiczną działalność. Sam autor sądzi, że pozycje te „stanowią odrębny gatunek literacki istniejący niemal tak długo jak chrześcijaństwo. Jako literatura o charakterze popularnym, czytane są przez prostych ludzi, którzy nie sięgają po poważniejsze, naukowe prace” (ss. 11-12).

Beskowa interesuje w pierwszych rozdziałach historia dawnych apokryfów, które znane były w pierwszych wiekach chrześcijaństwa pod imionami Apostołów lub znanych przywódców duchowych gmin kościelnych. Pisma te powstały oczywiście dużo później, niż żyli ludzie, którym są przypisywane. Pseudoepigrafia jest zjawiskiem niezwykle częstym w apokryfach. Imię prawdziwego autora księgi występuje bardzo rzadko; księgi te bywały bądź anonimowe, bądź też przypisywano je jednej z postaci biblijnych. Praktyka taka znana była w świecie starożytnym. Nie przez przypadek Paweł ostrzega mieszkańców Tesaloniki przed listem, który mu przypisano, a który zawiera błędne nauczanie: „prosimy was, bracia, abyście się nie dali zbyt łatwo zachwiać w waszym rozumieniu ani zastraszyć bądź przez ducha, bądź przez mowę, bądź przez list rzekomo od nas pochodzący” (2 Tes 2,2). Warto zauważyć, że Drugi List do Tesaloniczan jest jednym z najwcześniejszych pism Nowego Testamentu (powstał tuż po roku 51), co oznacza, że kwestia pism, które dziś nazywamy „apokryfami”, istniała w chrześcijaństwie właściwie od jego początków. W innym swoim liście, skierowanym do mieszkańców Kolosów we Frygii, Apostoł wspomina o liście, który wysłał do chrześcijan w Laodycei (Kol 4,16). Ponieważ list ten się nie zachował, więc gorliwi pisarze chętnie sami go stworzyli. Oto jeden z powodów powstawania apokryfów.

W książce Beskowa znajdziemy odwołania do *Ewangelia Barnaby* i *Apokalipsy Pawła*; do *Apokalipsy Piotra* czy *Listu Abgara*. Średniowiecze dostarczyło nam listów, rzekomo autorstwa samego Chrystusa, które spadły z nieba i zostały odnalezione w różnych miejscach na ziemi. Również one stają się przedmiotem refleksji autora. Cały rozdział poświęcony został budzącej swego czasu duże kontrowersje *Księdze Mormona*, która spowodowała zainteresowanie egiptologią i archeologią. Kolejne pisma, którym Beskow poświęca stronicę swej książki, to szesnastowieczny *Wyrok śmierci Jezusa* znany w formie tabliczki spiżowej; *Żywot świętego Issy*, odkryty rzekomo przez Mikołaja Notowicza w 1887 roku, opowiadający o wyprawie Jezusa do Tybetu; *Ewangelia Świętych Dwunastu*, która powstać miała pod wpływem praktyk i technik spirytystycznych; *Ewangelia Wodnika*, głosząca doktrynę reinkarnacji.

Ważne są dla Beskowa także dwudziestowieczne odkrycia, które stały się przyczyną niemałego zamieszania w pseudonaukowych kręgach umysłów żądnych sensacji. Znajdziemy tu relacje z odkryć biblioteki z Nag Hammadi, wykopalisk w pobliżu Qumran, prac w Masadzie i odkryć w klasztorze św. Katarzyny na Synaju. Wiele nowych apokryfów powstało pod wpływem tych znalezisk; wystarczy wymienić tu choćby *Zwój Jezusa* Donovaną Joyce'a czy *Ewangelię pokoju*. Ciekawy rozdział, pełen humoru, dotyczy także odkrytej rzekomo w ostatnich latach apokryficznej ewangelii, według której Jezus był kobietą. Poza Szwecją nigdzie nie słyszano o tym dziele, natomiast dziennikarka, która ujawniła jej treść, znana jest ze swego zamiłowania do żartów. Nie przeszkodziło to jednak w niczym sensacyjnemu rozpowszechnieniu tej informacji, która była wodą na młyn skupionych wokół radykalnych (a przez to absurdalnych) idei środowisk feministycznych.

Pisząc językiem niezwykle żywym, używając barwnych metafor i nie stroniąc od drwiny, ironii (co jest z pewnością także zasługą tłumacza), Beskow zaprasza czytelnika do niezwykłego świata; świata pism, za którymi kryją się legendarne, fantastyczne niekiedy opowieści o Jezusie, niepozbawione jednak niekiedy wątków autentycznych. Książka wciąga i zostawia miejsce na własne opinie. Szafuje sądami, jednak ich nie narzuca. Stawia pytania, lecz odpowiedzi jedynie proponuje. Co ciekawe, w zakończeniu autor dochodzi do wniosku, że „na dłuższą metę lektura owych apokryfów okazuje się wyjątkowo nudna” (s. 194). Nie można tego powiedzieć o samej książce szwedzkiego teologa.

ks. Mariusz Rosik

**Ks. Jarosław Mariusz Lipniak, *Ekumeniczne usprawiedliwienie podzielonych grzeszników. Recepcja wspólnej deklaracji w sprawie nauki o usprawiedliwieniu w teologii katolickiej*, Świdnica 2006, „Seria Biblioteka Diecezji Świdnickiej” nr 6.**

Jest to doktorat pt. *Recepcja wspólnej deklaracji w sprawie nauki o usprawiedliwieniu w teologii katolickiej*, napisany na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu, na seminarium z teologii duchowości pod kierunkiem ks. dr. hab. Bogdana Ferdka, prof. PWT, stron 232, Wrocław 2003. Tematem jest dialog ekumeniczny, który owocuje wspólnymi uzgodnieniami. Jednym z nich jest *Wspólna deklaracja w sprawie nauki o usprawiedliwieniu*. Ks. Jarosław Lipniak zajął się w swojej publikacji recepcją tej deklaracji w teologii katolickiej. Autor nie ograniczył się do analizowania publikacji teologicznych, które ukazały się po *Deklaracji*, lecz dokonał refleksji nad tym, jakie są możliwości jej recepcji w przyszłości.

Kontekstem recepcji jest życie wiary, bowiem z jednej strony publikacje teologiczne tworzone są w konkretnym środowisku życia wierzących, z drugiej zaś wpływają na zmysł wiary i na całość życia Kościoła. Tło egzystencjalne zostało potraktowane obszernie i dogłębnie. Zrozumienie *Deklaracji* oraz jej recepcji wymaga zrozumienia tego, czym jest usprawiedliwienie, w jaki sposób mówi o usprawiedliwieniu Pismo Święte, co rozumeli pod tym pojęciem reformatorzy w XVI wieku, jak to zagadnienie ujmowane jest po II Soborze Watykańskim. Na ten temat wypowiada się rozdział I. Przemiany w rozumieniu usprawiedliwienia spowodowały też pojawienie się nowego sposobu myślenia, a recepcja tego zagadnienia jest możliwa dzisiaj w sposób o wiele łatwiejszy i bardziej uświadomiony. W dawnym stylu myślenia w praktyce było to w ogóle niemożliwe, gdyż pomiędzy ujęciami katolickim i protestanckim istniała zbyt wielka przepaść. Dlatego konieczne były wysiłki z jednej i z drugiej strony, zmierzające do wzajemnego zrozumienia treści wypowiedzianych słów. Dziś fakt dojścia do porozumienia nikogo nie dziwi i na gruncie nowych przemyśleń należy się spodziewać sprawnej i bezproblemowej recepcji *Deklaracji*. Wypowiedzi teologów katolickich na temat tego dokumentu pozwalają przypuszczać, że proces recepcji nie wyczerpał swoich możliwości i będzie się w następnych latach jeszcze bardziej poszerzał i pogłębiał, nie tylko wśród teologów, lecz również w szerokich środowiskach katolickich i protestanckich.

Rozdział II poświęcony jest analizie tekstu *Deklaracji*. Teza o łatwym procesie przyjęcia recepcji została w tym rozdziale potwierdzona. Skoro dokument jest owocem przemy-